

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 8-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1.50 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7.60 K; półrocznie 3.80 K; kwartalnie 1.80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Wojujący klerykalizm.

W prowincjonalnych miastach galicyjskich, gdzie kulturalne życie (o ile ono istnieje) usuwa się z pod kontroli publicznej, napotykamy na ciekawe zjawisko: — brak wszelkiego krytycyzmu i niedostępność dla postępu i hasel nowożytnej kultury, u większej części naszej inteligencji, pociąga za sobą bierne uznawanie panowania nad całym życiem umysłowym pewnej klasy społecznej, która w ciągu szeregu wieków, wstawiała się prześladowaniem każdego wolnego, postępowego wyrazu duszy ludzkiej, gwoli utrwaleniu swego ziemskiego, majątkami i bogactwem wzmocnionego, panowania.

Czerwona łuna stosów płonących, na których płynęła wolna myśl ludzka, dziś jeszcze, po kilku wiekach, jakby odblask jakiegoś wielkiego pożaru rozpałać się zdaje w duszach pewnych kierowników polityki klerykalnej, żądzą bezwzględnej niszczenia dorobku wolnego ducha.

Klerykalizm zuchwale poczyna dziś, szczególnie w Galicyi, podnosić głowę. Poczynają się mnożyć wypadki, przeciwko którym silnie zdemonstrować należy. Dość wspomnieć, że niedawno jakiś ksiądz w Starym Sączu publicznie z ambony piętnował pewną artystkę malarzkę, która tam założyła szkołę malarstwa, za to, że maluje akta ciała ludzkiego. W Rzeszowie nieco dalej jeszcze posuwa się żądza panowania naszych domorosłych klerykałów, a charakterystycznym jest, że wydział oświatowej instytucji, miejscowego koła T. S. L. wprost z własnego popędu oddał się pod bezwzględne panowanie klerykalnych tłumicieli wolnej myśli.

Rzecz przedstawia się następująco: Ś. p. Dr. Rudolf Als, zapisał swą bogatą bibliotekę gminie miasta Rzeszowa do użytku publicznego mianując kuratorem i zarządcą biblioteki Dra Romana Krogulskiego, który oddał bibliotekę pod zarząd T. S. L. w celach publicznego użytku. Wszystkie książki tej biblioteki są opatrzone pieczętką zawierającą napis: Biblioteka naukowa fundacji ś. p. Dra Rudolfa Alsa.

Wydział T. S. L. uznał jednak za stosowne poprosić członka wydziału ks. Lasockiego, aby ową bibliotekę zrewidował i według swego zrozumienia wyszkartował książki nie odpowiadające „prawomyślnym“ pojęciom.

Zachęcony tak uprzejmem zaproszeniem prezes Sodalicyi maryjańskiej, wziął się żwawo do pracy:

Najpiękniejsze perły myśli ludzkiej padły pod censorskim ołówkiem księdza dobrodzieja. „Kraft und Stoff“ Büchnera, „Żywot Jezusa“, — Remanna i wiele innych dzieł postanowił ks. cenzor wyeliminować z biblioteki. A co najweselsze, że francuski Korzeniowski — Eug. Sue autor „Siedmiu grzechów głównych“, znalazł się także na indeksie.

Nie mając jednak jeszcze własnego, dobrze wyrobionego kryterium, wedle którego mógłby dokładnie oczyścić bibliotekę, postanowił odnieść się do biskupa o indeks zakazanych przez kościół książek. Ks. Lasocki zadaje sobie jednak za wiele trudu. Musimy go objaśnić, że najwięksi geniusze polscy jak Mickiewicz i Słowacki stoją także na indeksie zakazanych przez kościół książek, a Kościuszkę według pewnego głośnego jezuitę,

...„to był waryat,
co buntował proletaryat.“

W bibliotece T. S. L. znajdują się zapewne dzieła Mickiewicza i Słowackiego, jak i książki traktujące o Kościuszcze, nie trzeba więc wiele zachodu, spalić całą bibliotekę, a stworzyć inną. Tu pozwolimy sobie zalecić następujące dzieła: „Żywot św. Genowefy“, „Pistolet dla zabicia grzechu śmiertelnego“, „Rzecz o królu żydowskim, który miał pas wszami nabijany“. Roczniki intencji jezuickich i tp. Idźmy jednak dalej. Ponieważ pierwsza drukowana książka, wyszła z pod prasy Guttenberga, została przez kościół spalona jako dzieło szatana, przeto najlepiej by było, aby T. S. L. nie miało wcale biblioteki. Wydział T. S. L. popełnia także pewną niekonsekwencyę. Oddając się pod bezwzględną opiekę klerykałów, powinien zmienić duchowny patronat tej instytucji. Juliusz Słowacki patron T. S. L. — Ten nieśmiertelny wróg ks. biskupa Puzyny, ten „bezbożnik“ — który sercem poganina wierzył tylko w rym Szekspirowski w Danta i Homera“, który klerykalizm nazwał „polipem co lud wyszał błądy“, „legionami zjadliwego robactwa“ i t. d. nie może być symbolem działalności kultra-klerykalnej instytucji.

Ignacy Lojola, Torquemada, albo ks. biskup Puzyna. o! — to nazwiska, akurat na patronów takich instytucji stworzone.

Towarzystwo S. L., jeśli chce utrzymać się na wysokości zadania, musi nawrócić z tej drogi. Uważamy że p. Dr. Krogulski z pietyzmu dla swego przyjaciela fundatora biblioteki nie zezwoli na jej wykoszlawienie. Jakość dzieł tej biblioteki jest wyrazem całej duszy śp. Dr. Rudolfa Alsa. Zmiana treści biblioteki byłaby więc duszy tej obrazą.

3

STEFAN ŻEROMSKI.

KARA.

Zainteresowano stę także tym dźwiękiem na innych piętrach. W całym domu słydać było trzask drzwi otwieranych, szybkie stapania w pantoflach, gwar zapytań i odpowiedzi. Lokator z trzeciego piętra, jegomość wysoki i rozczochrany, zetrzymał się na schodach, przedchylił za balustradę i spytał głosem uprzejmym:

— Przepraszam! Uprzejmie przepraszam... Czy nasza cała familia, śpiąc w swem własnem mieszkaniu, nie przeszkadza państwu w całonocnych tańcach, półtoragodzinnem dzwonieniu, e cetera... e cetera...

Łaskawicz podniósł głowę, utkwiał oczy w lokatora i zaczął wołać drapliwym głosem:

— Pańska familia... e cetera...

Dzierzyniecki chwycił go za rękę, mówiąc — Słuchajno — może zrobisz jeszcze jedną awanturę. Pozwól sobie! Będzie to przynajmniej niej okrągła całość.

Łaskawicz spojrział na niego, kiwnął głową i wszedł do sieni, a potem do mieszkania, ciężko waląc o ziemię kaloszami.

Marysia napróżno usiłowała wydobyć guzik z metalowej obrączki widelcem, pani Mundartowa — szpilką podwójną, nożem kuchennym i t. d. Wreszcie Dzierzyniecki rzucił się do mieszkania i przyniósł scyzoryk z długim i ciekim ostrzem, końcem tego ostrza zręcznie podważył krążek i wydobył go na zewnątrz. Dzwonienie raptem ustało i wszyscy rozeszli się z wielkim pośpiechem. Dzierzyniecki wrócił do mieszkania cisnął nóż na stół, zrzucił szlafrok i padł na łóżko. Łaskawicz stał w swej czapce i futrze przy stoliku, trzymając się jego krawędzi obie ma rękami. Zасыpiając już, Dzierzyniecki słyszał, że tamten coś mówi. Zprzymusem nastawił ucha.

— Słuchaj Dzierza — mówił Łaskawicz — zgasieś świecę i lichy teraz wie, gdzie jesteś. Ty mię palnij scyzorykiem, tu w szyję. Przetniesz łątnicę i raz się to skończy. Rozumiesz przecie, że po tem co zaszło... Wal, nic się nie bój, tylko mocno!

Zgryzota miał zamiar wstać i odebrać mu scyzoryk, ale nie był w możności poruszenia nóg stańcowanych. Tymczasem Łaskawicz wciąż gadał:

— Klęczę przed tobą, schyliłem czerep — więc będzie ci bardzo łatwo. W samą szyję! Wytnij z całej siły i skończona parada. Powiesz, że to ja sam się urznąłem... Jej nic nie mów... Wyrzucie mię na śmietnik... nie zasłużyłem na nic lepszego. Latałem bez ubrania, dzwoniłem całą noc, spałem się jak ostamie zwierzę... Niech Marysia przysypie mię popiołem, śmieciami i sadzą...

Nazajutrz, zbudziwszy się około dwunastej Dzierzyniecki przeląkł się bardzo. Łaskawicz, chrapiąc straszliwie, leżał wyciągnięty na ziemi o kilka cali od swego łóżka, w futrzanym paltoście, w czapce, okularach i kaloszach. W prawej ręce trzymał ostrze noża, trzonkiem zwróconego do gipsowej figury Alcybiadesa. Widocznie ja błagał o wykonanie cięcia w szyję. Dzierzyniecki zaczął śpiącego trząść i szarpać... Łaskawicz dźwignął głowę i patrząc na okolicę zbiegł okiem, mruknął:

— Dzierza, mnie się coś zdaje, że nie spałem na łóżku. To twoja sprawka, stary nudziarzu...

KONIEC

Zgromadzenie piekarzy.

w Rzeszowie.

Miejscowy oddział centralnej organizacji robotników piekarskich Austrii zwołał na sobotę dnia 4. grudnia 1909 publiczne zgromadzenie do sali stowarzyszeń robotniczych przy ul. Sandomierskiej 1. 27., celem omówienia higienicznych stosunków panujących w piekarniach rzeszowskich.

Przebieg zgromadzenia jest do tego stopnia interesujący, że szersze koła publiczności naszego miasta powinny być o tem obszerniej poinformowane.

Na zgromadzeniu jawili się wszyscy robotnicy piekarscy z naszego miasta. Z pracodawców przybyli pp. Juszcak, Wójciak, Babula, Bryszkowski i Herbst. Władzę reprezentował p. komisarz Wysocki, władzę sanitarną miejską p. dr Józef Teller. Ze strony reprezentacji gminy nikt się niejawiał, pomimo, że władze te zostały publicznie afiszami zaproszone. Zgromadzenie zajął p. Rudolf Burda jako reprezentant związków zawodowych, wskazując na próżny stół specjalnie ustawiony dla reprezentacji miasta. „Nie dziw, nie jest to dzisiaj okres wyborczy i dla tego reprezentanci miasta uznali za stosowne nie przybyć na zgromadzenie“.

Po ukonstytuowaniu się zgromadzenia zabrał głos do porządku dziennego p. Burda, który podzielił swój referat na 3 części. Pierwsza część referatu obchodzić będzie komisję sanitarną i publiczność, druga c. k. Władzę przemysłową, trzecia część referatu jako żądania robotników, obchodzić będzie nas wszystkich. „Czystość“ panująca w piekarniach, które referent osobiście zwiedził, urąga wszelkim pojęciom w tym kierunku. Wszystkie prawie piekarnie umieszczone są w mrocznych piwnicach bez podłóg, nigdy nie bielone, bez najmniejszego urządzenia higienicznego. Gdziekolwiek nieczystość z brudnego podwórka wlewa się szerokimi strugami do piekarń przez piwniczne okna.

Bрудna bielizna, szczególnie damka, w celach suszenia znoszona z całej kamienicy, jest nieustanną dekoracją pieców piekarskich.

Robotnik pracuje przy „balcie“ we własnej bieliźnie przepoconej, brudnej. W piekarniach nie ma izb dla spoczynku personelu roboczego, tak, że robotnik śpi w korycie dla wyrobu ciasta. O urządzeniach kąpielowych nie ma nawet mowy, nie ma nawet miednic do mycia, a jeśli są, to nie do użycia. Robotnik wobec tego wcale się nie myje. Do tego straszego niechlujstwa dodać należy, że nie ma spluwaczek w piekarniach, pluje się na podłogę, na którą nieraz opadają kawałki ciasta, których się wcale nie wyrzuca.

W drugiej części swego referatu poruszał stosunki robocze, stojące w jaskrawej sprzeczności z przepisami ustawy przemysłowej. Jak pod względem czystości piekarnie żydowskich przedsiębiorców stoją znacznie niżej od piekarń katolików to, pod tym względem ma się rzecz odwrotnie. U chrześcijańskich piekarzy przepisy ustawy przemysłowej są od góry do dołu podeptane nogami.

Widzimy tu majstrów piekarskich, krocio-wych panów, właścicieli całych niemal ulic, ludzi bardzo pobożnych, a nikt nie przypuszcza, że kamienice tych panów stoją na fundamentach zbudowanych z złamanego życia młodocianych uczni piekarskich.

Na 14 zajętych robotników piekarskich jest około 30 uczni. Stosunek ten doszedł do tego, że w największej piekarni jest dziś 9 chłopców niżej lat 16, a ani jednego czeladnika. Panowie ci rządzą się bardzo dowcipnie. Cała masa uliczników zostaje przyjmowaną na zimę do piekarni jako uczniowie, a w lecie zaś, noszą wapno przy budowie kamienicy p. majstra.

Chłopcy ci nie chodzą do szkoły wieczornej. Pracują po 18 godzin na dobę, w pracy nocnej, a rano roznoszą bułki, choć w myśl § 95. ust. przem. dzieci niżej lat 14 zatrudniać nie wolno, a nocna praca dla młodocianych robotników, jest wprost ustawą zakazana. Wprawdzie rozporządzeniem ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych z dnia 27. maja 1885 r. w zawodzie piekarskim wolno w nocy zatrudniać młodocianych robotników, ale tylko w tych piekarniach, gdzie na 24 godzin wypieka się pieczywo i to tylko przez cztery nocne godziny. Pobożni majstrowie nie zdają sobie sprawy że w takich stosunkach i pieczywo jest trucizną trującą publiczność i życie dziecka jako ucznia zostaje wdeptane w błoto upodlenia i z tych młodych istot, którym zamknięto wrota do fizycznego i umysłowego rozwoju, wyradzają się pijackie indywidualia o zbrodniczych popędach, w których zatracą się granice pojęć dobra i zła, a na dobitkę wszyscy prawie zapadają na suchoty i umierają przedwcześnie. Tu leży tajemnica robotników piekarskich i ich nędzy, a coraz to większych majątków panów majstrów.

Omówiwszy jeszcze cały szereg przepisów ustawy przemysłowej, którym stosunki piekarniane urągają, postawił mowca następującą rezolucję:

Robotnicy piekarscy miasta Rzeszowa zgromadzeni w dniu 4. grudnia 1909 na zgromadzeniu publicznym, stawiają do Władz: przemysłowej i sanitarnej następującą rezolucję:

1) Wzywa się Magistrat miasta, jak i fizykał c. k. Władzy politycznej, by po przeprowadzeniu rewizji piekarń, wydały rozporządzenia dla właścicieli piekarń, w kierunku utrzymania czystości i higieny.

W szczególności: 1) Robotnicy żądają urzędzenia przy piekarniach czystych i widnych izb do spoczynku.

2) Urządzenia specjalnych przyrządów do mycia i kąpania.

3) Sporządzenia kosztem właściciela piekarni specjalnych ubrań białych i czapek dla robotników przy pracy — które winny być co kilka dni zmieniane.

4) Wszystkie ubikacje przylegające do piekarni, jak i sam lokal piekarni winien być tynkowany i podłoga cementowana. Piekarnie winny być bielone, czyste, widne.

5) W piekarniach winny być urządzone spluwaczki napełnione roztworem karbolowym.

6) Ilość zatrudnionych przez właścicieli piekarń uczniów, winna być w sposób ustawowy unormowana.

7) Wszyscy uczniowie winni uczęszczać do szkoły przemysłowej.

8) Przepisy ust. przemysłowej, w szczególności przepisy § 74 — 75 — 94 — 95 — 96. winny być przez c. k. Władzę przemysłową ściśle do właścicieli piekarń stosowane, w razie każdego przekroczenia tych przepisów, winni być pracodawcy pociągani do odpowiedzialności karnej. po myśli karnych przepisów ust. przemysł.

W dyskusji zabierali głos pp. majstrowie Babula, Juszcak i Bryszkowski, podnosząc, że postulaty podniesione w rezolucji nie są do wykonania, że robotnicy sami nie trzymają czystości, że wszelkie ich zarządzenia w tym kierunku spełzły na niczem. Pan Juszcak nadto oświadczył, że posyła chłopców do szkoły, cóż kiedy oni tam śpią. (głosy: „naturalnie jak nie ma czasu spać w domu, to śpi w szkole“). On się obchodzi z chłopcami, jak z jajami, cóż kiedy to złodzieje kto z go okradają, nic nie robią, tylko go objadają, i zamiast robić śpią.

W dalszej dyskusji zabrał głos p. Dr. Pelzling, który wykazał, że winą opłakanych stosunków w piekarniach, to niedbalstwo i zachłanność właścicieli piekarń z jednej a władzy przemysłowej i sanitarnej z drugiej strony.

Następnie zabierał głos cały szereg robotników, którzy piętnowali brud i niechlujstwo piekarniane i swe straszne położenie.

Najcharakterystyczniejsze było oświadczenie jednego z robotników, że chleba wypieczonego w piekarni, gdzie pracuje jeść nie może, bo się brzydzi. Kupuje chleb z innej piekarni, gdzie czystiej wyrabiają.

Rezolucję postawioną przez referenta, jednogłośnie uchwalono.

Wyrażone w rezolucji żądania, nie zmierzające ani do podwyższenia płac, ani do skrócenia czasu pracy, lecz jak do uzyskania takiej zmiany stosunków, i ze stanowiska zdrowia publicznego jest konieczną, winna znaleźć poparcie u ogółu publiczności.

Z literatury historycznej.

O Mochnackim i powstaniu listopadowym.

Z dziejami listopadowego powstania nierozdzielnie związana jest postać Maurycego Mochnackiego. Był on jednym z głównych aktorów tragedii 1830-31 r. i naodwrot powstanie listopadowe wraz z historią polityczną i deologią tego okresu, który doprowadził do nocy belwederskiej, stanowi wyłączną treść życia i pism tego niezwykłego człowieka. On pierwszy uświadomił narodowi znaczenie narodowe polskiej poezji romantycznej, on jedyny usiłował uświadomić narodowi w listopadzie 1830 r. drogę, po której można było wówczas dojść do zwycięstwa. Dotąd piśmiennictwo polskie nie wydało żadnej monografii o tym wybitnym męzu, który obdarzony przez naturę niezwykłymi zdolnościami, zajaśniał jak meteor na niebie Polski i zgasł rychło, strawiony suchotami. Świeżo przypomniła jego żywot książka prof. Askenazego o Łukasińskim, ale ze strony najciemniejszej. Mochnacki bowiem przy wszystkich nadzwyczajnych zaletach swego umysłu nie miał — charakteru. W młodości splamił się na całe życie zdradą w śledztwie, ohydny memoriał zalecającym Rusyfikację szkół polskich, jakoteż służbę w cenzurze.

Zeznania Mochnackiego, ów memoriał hańbiący, przedrukował w swem dziele prof. Askenazy i stwierdził, że oryginał jest nie tylko podpisany przez Mochnackiego, lecz cały pisany przez tegoż własnoręcznie. Pada stąd ponury cień na całą postać Mochnackiego, a jednak zasługuje on na to, żeby mu potomność nie tylko to pamiętała. Dał polsce tyle pomnikowych wartości, że nie powinny one w pamięci narodu przyciemnić w cieniu owego duchowego upadku moralnego.

Te też z zadowoleniem powitać należy pierwszą monografię o Mochnackim, która się świeżo pojawiła w 75 rocznicę jego śmierci. Jest to tom o 400 stronicach Artura Śliwińskiego: „Maurycy Mochnacki. Żywot i dzieła“, wydany nakładem księgarni Polskiej we Lwowie. Dzieło to odznacza się temi samymi zaletami, co poprzednia książka tegoż autora „Mickiewicz jako polityk“; pisane pięknym językiem, żywo i barwnie, czyta się wprost jak powieść. Ludzie i wypadki, charaktery i idee rysują się tu plastycznie przed oczyma czytelnika. Młodość Mochnackiego, jego organizacja duchowa, udział w tajnych towarzystwach, upadek jego w więzieniu, następnie pierwszy jego występ publicystyczny, który ogromne wywarł wrażenie, dalej „insurrekcyja literacka“ romantyzmu przeciw pseudoklasycyzmowi i udział Mochnackiego w spisku podchorążych skreślone są przejrzyście. Następuje zwięzły opis nocy 29 listopada, jak oddział Nabelaka i Groszczyńskiego szturmują Belweder, szkoła podchorążych pod dowództwem Wysockiego uderza na koszarę kawaleryi rosyjskiej, oddział Bronikowskiego, w którym był i Mochnacki, po-

rusza lud Starego Miasta, po ulicach Warszawy okrzyk: do broni! rozlega się w ciemnościach, a na froncie ratusza rozbłyska napis:

Witaj jutrenko swobody,
Za tobą zbawienia słońce!

Wprost dramatycznie przedstawiona jest walka Mochnackiego z ministrem Lubeckim w pierwszych dniach powstania: założenie towarzystwa patriotycznego, obalenie Lubeckiego przez Mochnackiego, cios wymierzony w odpowiedzi na to przez Lubeckiego przeciw Mochnackiemu i upadek tegoż; ścigany przez tłum, który go jeszcze wczoraj na rękach nosił, Mochnacki, ratując swe życie przed oburzeniem ludu nastrojonego przez machinacje Lubeckiego, chrońni się w dom swego przeciwnika, którego jeszcze wczoraj chciał powiesić, a ten przyjmuje go słowy: „Jak niebezpiecznie jest, panie Mochnacki tak wysoko latać!“ i udziela mu u siebie gościny i bezpiecznego schronienia... Rozdziały te stanowią najlepszą część całej książki. Następuje historia publicystycznej i klubowej działalności rewolucyjnej Mochnackiego, który wkońcu rzuca pióro, chwytając za karabin, walczy jako prosty żołnierz pod Okuniewem i Wawrem, potem jako podporucznik w sześciu bitwach, aż po bitwie pod Ostrołęką wraca do Warszawy okryty siedmiu ranami i krzyżem złotym „virtuti militari“. Ostatnie, równie bezskuteczne próby rewolucyjne Mochnackiego, potem upadek Warszawy, wyjście za granicę, emigracja — oto dalsze etapy jego burzliwego życia.

Udział Mochnackiego w sprawach emigracyjnych i napisanie przezeń historii powstania 1830—31 r. zamykają jego biografję. Przeżywszy zaledwie 30 lat, zmarł na suchoty na obczyźnie, w Auxerres we Francji 29 grudnia 1834 r. Ludwik Nabelak pisał wówczas: „Jaka szkoda Maurycego pod względem literackim! Ale pod względem politycznym i dla własnego imienia jego, kto wie, czy się nie lepiej stało“...

Książkę Słowińskiego zalecić należy bibliotekom stowarzyszeń robotniczych.

E. H.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 14. grudnia 1909.

Teatr ludowy pod dyrekcją p. Pilarskiego przybywa do Rzeszowa na dwa przedstawienia połączone z występem p. Nowackiego artysty i reżysera teatru miejskiego we Lwowie. We czwartek 16 b. m. granem będzie najnowsza komedia w 3 aktach Roberta de Flersa i G. A. de Caillaveta p. t. „Osiołkowi w żłoby dano“, a w sobotę 18. b. m. najnowsza komedia w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego p. t. „Szczęście Frania.“

Pies podejrzany o wściekliznę pokasał w niedzielę, przy ul. Kolejowej parę osób — między innymi także i p. Z. maszynistę z fabryki p. Słowińskiego, którego tutejsza Kasa dla chorych wysłała do Krakowa, do zakładu dr. Bujwida.

Magistrat zarządził zaraz, celem uniknięcia dalszych wypadków przymus kagańcowy i kontumacyę na psy.

Nieszczęśliwy wypadek. W sobotę dnia 11. bm. zdarzył się o g. 3 popołudniu nieszczęśliwy, jednakże na szczęście w skutkach nie bardzo groźny wypadek.

Syn tutejszego majstra kominiarskiego p. Pomazańskiego, — Stanisław, czyszcząc komin w kamienicy p. W. Sperlinga, spadł z dachu z wysokości 3 pięter na podwórze. Szczęściem, że ziemia podwórza była rozmokła, że nie było kamieni, przez co wypadek pociągnął za sobą tylko lekkie kontuzje. Pomimo tego, choroba potłuczonego potrwa kilka tygodni.

Odczyt p. Cezarego Jellenty. Urządzony staniem miejscowego oddziału Uniwersytetu lud. ubiegłej niedzieli odczyt p. Jellenty o neoprometeizmie, zgromadził wiele publiczności.

Prelegent objaśniewszy na wstępie znaczenie wyrazu „neoprometeizm“, dowiódł na podstawie hi-

storycznego zestawienia, działalności genialności literackich zachodu, że duch cywilizowanej ludzkości w swych gigantycznych zapasach z mroczną atmosferą średniowieczaoprze ludzkość do wielkiego życia, wiecznie dławionego przez czynniki reakcyjne. Ten Prometeusz grecki dzielący wśród całej ludzkości wielki ogień światła i ciepła, żywie dziś w całej nowożytnej literaturze Zachodu. W Polsce słabe przebliski tego „neoprometeizmu“ się objawiły. Jest to wina, że jesteśmy rozdarci niemal na 4 zabory, nie możemy żyć skupionem życiem narodowem na wzór innych narodów.

Odczyt p. Jellenty wypowiedziany ze swadą, głosem pięknym, zrobił na słuchaczach silne wrażenie.

Jeszcze pruskie słupy. P. Burmistrz odpowiadając radnemu p. Dr. Nieciowi na interpelacyę w sprawie zakupna przez Magistrat pruskich latarni, oświadczył, że są one o połowę tańsze od krajowych.

Celem zilustrowania prawdomówności burmistrza, służyc możemy dzisiaj czytelnikom cyframi. Za ostatnio dostarczone słupy wyrobu krajowego płacił magistrat po 35 kor. za sztukę loco Rzeszów. Słupy pruskie po 78 kor. 60 h. za sztukę loco Komotau.

W świetle tych cyfr zrozumieć można, dlaczego krajowy przemysł robi bokami — a pruska fabryka, popierana przez magistrat zamyka roczne rachunki zyskiem przeszło 8,000.000 marek.

Światny Magistracie zlituj się. Takie westchnienie wrywa się z piersi tysiąca młodzieży, zmuszonej przejść ulicą Towarnickiego do II. gimn. seminaryum męskiego i żeńskiego, szkoły ćwiczeń i t. d. Skandal, że takie jeszcze ulice posiada Rzeszów, że budując obok siebie dwa największe zakłady naukowe, nie pomyślało nisto o tem, by młodzież mogła się do tych zakładów dostać. Bo czyż nie wiadomo prześwietnej naszej władzy autonomicznej, że 3/4 młodzieży tych zakładów tą ulicą ma najkrótszy, a czasem nawet jedyny dostęp do szkoły. Kiedy zaś się widzi jak to po lada deszczu, nawet gdy inne ulice są suche, młodzież ta polem (O. Bernardynów i łakami obchodzi tę ulicę, to doprawdy nawet członków magistratu wstyd powinien ogarnąć! A cóż dopiero powiedzą szumne frazesy o utrzymaniu higieny w szkole, gdy młodzież przychodzi do szkoły po kolana obłożona, a potem kurz z tego błota przez 5 godzin połyka? A na koniec o ironio! Przy tej ulicy właśnie znajduje się skład szutru, rozwożą ego stąd po mieście. Tylko ta ulica jeszcze go nie widziała.

Otrzymujemy następujące pismo: Zwracam się do Magistratu z usilną prośbą, aby zechciał nakłonić właścicieli domów do zaprowadzenia trzech rzeczy, których brak jest prawdziwą klęską: 1). Spisu lokatorów i umieszczenia go na tablicy w sieni koło bramy w miejscu widocznem. Dotąd bowiem zwykle od jednych drzwi do drugich szuka się tego lub owego osobnika, nareszcie przekonuje się, że w tej kamienicy nie mieszka.

2). Zaprowadzenia dzwonek do mieszkania stróża. Jest specjalnością naszego miasta, że w wielu domach, nawet nowych nie ma dzwonka. Następstwa tego przeoczenia czy ignorancji są czasem bardzo przykre: Ktoś n. p. nie weźmie z sobą klucza i, zatrzymany jakimi okolicznościami powróci dopiero po 10 godzinie. Co wtedy ma zrobić? Inny ma gości i ci koło 11 godz. chcą wyjść, a tu klucz gdzieś zagrzął. Innym znów razem policyant. jeżeli się to wogóle kiedy zdarza w Rzeszowie, chce zadzwonić na stróża, aby zmiótł z chodnika zaspy śniegu lub posypał piaskiem gołoleż — nie ma dzwonka.

3). Oświetlenia sieni, aby uchronić wchodzących lub wychodzących od wykręcania nóg i rzucić snop światła na miłosne pary, po kątach sieni lub klatki schodowej. Czasem nawet taki zwyczaj chwalebny uchronić może niejednego od zamarłowa na jego kieszeni a nawet życie.

C. k. Urząd popierania przemysłu we Wiedniu zamierza urządzić z początkiem 1910 roku zawody 8-mio tygodniowy kurs dla stelmachów.

() przyjęcie na kurs mogą się ubiegać tak majstrowie jak i czeladnicy, którzy ukończyli 24 rok a nie przekroczyli 45 roku życia i władają na tyle językiem niemieckim, aby mogli zrozumieć objaśnienia udzielane w tym języku.

Ubozdzy kandydaci otrzymają zwrot kosztów podróży III. kl. pociągu osobowego, oraz stypendyum, a mianowicie majstrowie w kwocie 20 kor. a czeladnicy 17 kor. tygodniowo.

Podania należy wnieść do c. k. Urzędu popierania przemysłu we Wiedniu za pośrednictwem krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie ul. Floryańska i do podania dołączyć należy świadectwo przynależności, świadectwo ubóstwa, ostatnie świadectwo szkolne, majstrowie kartę przemysłową, czeladnice list wyz-

wolin i odpis przez cech potwierdzony z książki robotniczej świadectw ostatnich trzech lat.

Bliższych informacji udzieli Dyrekcyja Kraj. Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie.

Ruch ludności w Rzeszowie. W czasie od 28 listopada do 4-go grudnia urodziło się 7 chłopców. 11 dziewcząt — umarło 2 dzieci na zapalenie płuc. Na szkarlatynę zachorowało dziecko tercjana w II. gimn., dziecko oddano do szpitala a mieszkanie tercjana zdezynfekowano. 7. i 9. bm. zachorowało na szkarlatynę dwóch uczniów w bursie gimnazjalnej. Bursę zamknięto, młodzież odesłano do domów, chorych odstawiono do szpitalu, a ubikacje bursy zdezynfekowano. Nadmienić wypada, że pierwszy wypadek szkarlatyny w bursie zatajono, a chorego chłopca odesłano fiakrem do szpitalu. Biuro sanitarne dowiedziało się o tym wypadku dopiero w dwa dni potem i gdy lekarz miejski przybył do bursy w celu zarządzenia dezynfekcyi, przekonał się, że i drugi student ma szkarlatynę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadne za nią nie bierze odpowiedzialności.)

W i l l a

na Maryówce pod Głęboką obejmująca 5 pokoi z przynależnościami i łaźniarką zaraz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w drukarni L. Pillera

Koncesyonowana pracownia kostyumów i sukien damskich

Maryi Czuhajowskiej

przy ulicy Lwowskiej l. 27. w Rzeszowie, poleca na sezon jesienny gustownie, starannie i według najnowszej mody wykonane kostyumi od koron 30., oraz starannie i gustownie wykonane bluzki domowe.

Wszelkie ubezpieczenia życiowe przyjmuje, oraz wyrabia na takowe pożyczki — w zastępstwie dobrze renomowanych Towarzystw ubezpieczeń

ZYGMUNT HOLLENDER Rzeszów, ulica Sandomierska l. 20.

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że z d. 1 go października b. r. otwieram powtórnie znaną już

Pracownię mebli stylowych

przy ul. Zamkowej l. 4.

którą znacznie ulepszyłem i rozszerzyłem.

Nabyłem dostateczną praktykę, będę mógł obecnie wszelkim wymogom zadosyć uczynić, proszę więc Szan. P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mię swoimi względami.

Z poważaniem:

ANTONI WORYTKO
stolarz.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opalaniu i wypryskom są

HYGIENICZNE MYDŁA PRZETŁUSZCZONE
wyrobu

M. MALINOWSKIEGO.

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe.

Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!

Wyroby Malinowskiego są do nabycia w Bzszowie w aptece Wnego P. A. Karpińskiego i drogueryi pod Gwiazdą Mra Zgórka.

Księgarnia

J. Jaroszowej
zawiadamia Szan. Publiczność, iż objęła na Rzeszów i okolice zastępstwo składu fortepianów

B. Gabryelskiej w Krakowie
i posiada na składzie fortepiany i pianina z pierwszorządnych fabryk do sprzedania za gotówkę lub na raty a także wypożyczalnię fortepianów i pianin.

J. Sakowska

egzaminowana AKU-SZERKA, mieszka ul. Podpromie 1. 15, za c. k. Sądem.

PAPIER SŁOWACKIEGO.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. SŁOWACKIEGO we Lwowie, zwraca się do P. T. Publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów SŁOWACKIEGO wyrobionych jedynej w kraju fabryki

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczono jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w nim się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. Publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier SŁOWACKIEGO jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzieby go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Węgle

najlepsze i najtańsze oraz podpałki ma na składzie przy ulicy Sandomierskiej 1. 32 Aniela FIAŁKOWSKA.

Do wynajęcia

od 15. grudnia b. r.
frontowy POKÓJ
umeblowany
przy ul. Fircowskiego 1. 1.
róg ul. 3-go Maja, naprzeciw naprzeciw c. k. I. Gimnazjum na pierwszym piętrze.
Wiadomość na miejscu.

HANDEL

RZESZOWA

w XVII. i XVIII. wieku

napisal

Jan Peckowski

(Odbitka z „Głosu rzeszowskiego“)

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji „Głosu Rzeszowskiego“.

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY

Ceny stałe!

Wykonanie wzorowe.

Ceny stałe!

1894 52 43

C. i K. NADWORNİ

DOSTAWCY

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

W RZESZOWIE, róg ulicy Kościuszki i Trzeciego Maja.

Pierwszorządny SKŁAD UBIORÓW GOTOWYCH męskich i dzieciennych własnego wyrobu.

Magazy posiada wielki wybór ubrań NA KAŻDĄ MIARĘ wykonanych we WŁASNYM ZAKŁADZIE z najnowszych wyszukanie pięknych materyi najświeższej mody i kroju.

Ubrania według miary wykonuje również fabryka nasza z materyi KRAJOWYCH, ORYGINALNYCH FRANCUSKICH i ANGIELSKICH i dostarcza takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Według najnowszych żurnali wykonane we własnych pracowniach: ZARZUTKI — UBRANIA ANGLESOWE — UBRANIA FRAKOWE — UBRANIA ŻAKIETOWE — UBRANIA MARYNARKOWE — KURTKI i HAWELOKI LODENOWE i z SIERSCI WIELBŁĄDZIEJ — BUNDY DO PODROŻY — PELERYNY ZAKOPANSKIE — PŁASZCZE GUMOWE — SPODNIE DO BUTÓW — UBRANIA i PŁASZCZYKI DZIECINNE.

Nasze składy: w Wiedniu, Budapeszcie, Krakowie, Bielsku, Opawie, Lwowie, Czerniowcach, Przemyślu, Tarnowie, Nowym Sączu, Tarnopolu Stanisławowie i Jarosławiu.



Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy

Kraków, Sławkowska

Telefon 954

sprzedaje hurtownie

WĘGLE

z pierwszorządnych kopalń krajowych (Górnosląskich pruskich) i Królestwa polskiego

po cenach konkurencyjnych

Kółka rolnicze, Towarzystwa handlowe, przemysłowe, browary, gorzelnie etc. otrzymują specjalny rabat

Cenunki posyłam odwrotnie i na żądanie oblicza się frachty do danej stacji kolejowej.

NOWY MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ I DZIECINNEJ.

P. T.

1881 247

Mam zaszczyt zawiadomić że otworzyłem w Rzeszowie, przy ul. Trzeciego Maja 13. (dom Wgo Dra Bronisława Zangena)

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ i DZIECINNEJ

który na sezon jesienny i zimowy jest zaopatrzony w wielki wybór:

- Damskich najnowszych modeli. -

Prócz gotowej konfekcyi, przyjmować będę zamówienia według miary

na KOSTYUMY, SAKI, ŻAKIETY, PŁASZCZE, SUKNIE, HALKI, BLUZY, MATINKI, SZLAFROKI i t. d. według ostatnich żurnali paryskich i dostarczać będę punktualnie na oznaczony termin.

Stosunki handlowe nawiązałem z pierwszorzędnymi firmami, co da mi możność udosyć użycie najwzbredniejszą wyrobom.

Towar doborowy. — Ceny możliwie najtańsze.

Zygmunt Fertig

Zastępca firmy Heilmann Kohn i Synowie, c. k. nadwornik dostawcy we Wiedniu.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. I. piętro
oprocentowuje wszystkie wkładki oszczędności

po 6% od sta.

już od dnia lokacji gotówki, oraz cpiaca

sam podatek rentowy.

1892 50

DYREKCYA:

Teofil Dzierżyński m. p. Dr. Kaz. Wilusz m. p.

NAZWISKIEM



opatrzone są najlepsze maszyny do szycia na świecie.

Nabywać je można we wszystkich naszych składach. Singer i Sp. Tow. akc. dla fabrykacji maszyn do szycia.

Rzeszów - ul. Trzeciego Maja 1. 5

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca

KSIĘGARNIA

J. Jaroszowej w Rzeszowie.

BAR AMERYKANSKI w RZESZOWIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przy HANDLU DELIKATESÓW otworzyłem

RESTAURACYE

i wydaję potrawy gorące od godz. 9 rano do 11 wiecz także w abonamencie

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się i nadal Sz. P. T. Publiczności Z poważaniem

Franciszek Aksamit.

Realność do sprzedania

przy ulicy Bema (Psiarnisko) pod Nr. 665 składająca się z domu murowanego o 9 ubikacyach i domu o 1 ubikacyi, komórek o 4 przedziałach, podwórza, studni i ogrodu (plac budowlany).

Dom narożny, światło wschodnie, południowe i zachodn.